Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2. Rzeszów, dnia 8 stycznia 1933 Rok VI.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

„Prawem naczelnem — dobro Państwa“

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego					
Zwykłe	10 gr.	Nadesłane	30 gr.	Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.	Redakcja i Administracja ul. Sokoła L. 6. Konto P. K. O. Nr. 408116
Na 1 stronie	30 gr.	W kronice	30 gr.		
W tekście (2 i 3 str.)	25 gr.	Drobne za słowo	10 gr.		

Czyn zbrojny.

Pod tytułem „Daremne zachody“ umieszcza **Gazeta Polska** znakomitą reminisencję na temat inicjatywy i autorstwa „Czynu zbrojnego“ w Polsce, które dziś sobie arogują — risum teneatis amici — reklamujący się przez dziesiątki lat pasywiści - endecy. Powtarzamy jedną część tego artykułu.

Autor, kontynuując swe myśli, ironizuje:

„Nie w r. 1912, ani nawet nie w r. 1920, ale w r. 1932 Narodowa Demokracja doszła do wniosku, że „czyn zbrojny“ stanowił o odbudowie Państwa Polskiego. I okazało się natychmiast, że to właśnie Narodowa Demokracja ten „czyn zbrojny“ zawsze skutecznie, właściwie, umiejętnie i z powodzeniem organizowała“.

I zaraz podaje głos endeka:

„Kto w drugiej połowie wojny (światowej) organizował siły zbrojne? — pisze p. Marjan Seyda — Narodowcy. A kto siły te paraliżował? — Piłsudczycy. W Rosji po upadku caratu, rozwiązał się potężny polski ruch wojskowy — ale został podkopany i zniszczony przez t. zw. demokratów, powołujących się raz na Piłsudskiego, to znów na Radę Regencyjną. „Kto zorganizował... armję polską we Francji i dla walki z Niemcami? Komitet narodowy polski w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele?“

„Zasługi obozu narodowego około tworzenia armji narodowej nie dadzą się sfałszować — woła „Gazeta Warszawska“. — Daremne zachody“.

Dziesięć lat pracy nad obudzeniem w Polsce wiary, że: „jedynie miecz waży dziś coś na szali narodów“ i że „naród, który chciałby przymknąć oczy na tę rzeczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość“ (Piłsudski, 21 luty 1914 r.) — odbywało się przy akompanjamencie szyderstw, naigrywań, przekleństw i — powiedzmy „mocne słowo prawdy“ — denuncjacji „obozu narodowego“. Następnych lat dziesięć, kiedy ci, co prawdziwość owej wiary stwierdzali ofiarą krwi — wypełnionych było temi samemi wrzaskami, oszczerstwami, intrygą, kalumnją.

W r. 1912 „twórcą“ ruchu strzeleckiego był wedle obozu narodowego „prowokator Redl“, w r. 1914 legjoniści byli to „pachołcy pruscy“. W r. 1920 mężem opatrznościowym miał być Dowbór, „wódz wojsk wielkopolskich“, o którym rok wcześniej Jerzy Zdziechowski pisał: „Generał Dowbór-Muśnicki był typowym okazem karjerowicza wojskowego w wojsku rosyjskiem“. W r. 1920 mężem opatrznościowym miał być „błękitny generał“ Haller, może dlatego, że i on (podobnie jak Dowbór) wbrew naciskowi „piłsudczyków“ z P. O. W. poddał II-gi korpus pod zwierzchnictwo Rady Regencyjnej.

Daremne zachody, istotnie daremne zachody. „Tworzenie armji narodowej“ to nie jest żebranie pod koniec wojny po kancelarjach państw wojujących. „Tworzenie armji narodowej“ — to nie próba zrobienia politycznego interesu na żywiołowym, zdrowym ruchu wyodrębnienia się polaków z gnijącej armji rosyjskiej. Ani nie jest „tworzeniem“ armji narodowej, popieranie „karjerowicza wojskowego“ jako wodza tych żołnierzy, ani odsunięcie się na bok, kiedy walki z niemcami żądali od „narodowego“ generała Dowbora — „paraliżujący (wedle pana Seydy), siły zbrojne piłsudczycy z P. O. W. owej haniebnej nocy majowej, nocy bobrujskiej kapitulacji. Tak jak do zaczątków armji polskiej we Francji powołanej dekretem Poincarego z dn. 4 czerwca 1917 r. „dotworzył“ się w sierpniu tego roku „Komitet narodowy“, a nie zaś odwrotnie.

Tak samo „tworzeniem armji“ nie były „szwadrony rycerskie“, biorące udział w zamachu na Naczelnego Wodza w 1919 r., ani trzymanie wojsk Hallera jaknajdłużej we Francji, ani wniosek o nieufność do Piłsudskiego w Radzie Obrony Państwa zgłoszony w przeddzień zwycięstwa przez Dmowskiego w r. 1920, ani przeciwstawianie się powstaniu poznańskiemu i powstaniom górnośląskim, ani próba „sparlamentaryzowania armji“, przedsięwzięta przez posła Stefana Dąbrowskiego, ani ofiarowanie złotej szabli gen. Rudskiemu, ani ofiarowanie zwycięstwa w bitwie warszawskiej gen. Weygandowi.

Prawda jest inna. Prawda jest ta, że tradycje czynu zbrojnego w Polsce podjęte zostały przez jednego człowieka, Józefa Piłsudskiego, wbrew „obozowi narodowemu“, przy obojętności większości polityków innych obozów. Prawdą jest, że po raz pierwszy od czasu upadku powstania kościuszkowskiego w Polsce, znalazł się ktoś, kto naprawdę na serjo, nie romantycznie, ale realnie — zapragnął dać narodowi coś więcej niż piosenkę o ułanie — zapragnął „stworzyć w społeczeństwie funkcję siły“.

I nietylko zapragnął lecz potrafił. Poprzez usypiska kłamstwa, oszczerstwa, tchórzostwa, bezwładu, wznoszone latami przez „obóz narodowy“ — umiał sięgnąć w podziemia, do najgłębszych pokładów życia narodowego i tak długo, tak uparcie uderzać je mieczem własnej woli — aż wytrysły niespodziewaną siłą poprzez rumowiska niewoli.

„Obóz narodowy“ może próbować oskubywać liście z wawrzynów rosnących wzdłuż drogi, którą Polska, wbrew temu „obozowi“ — szła ku wolności.

Niech skubie. Krowa może czynić akurat to samo. W wieńcu z tych laurów wyglądałaby tak samo śmiesznie krowa, właśnie jak „obóz narodowy“.

Od nędzy chroni

Praca i Oszczędność

naród nie umiejący oszczędzać zginie!

Z posiedzenia rzeszowskiej Rady miejskiej

z dnia 22 grudnia 1932 roku.

Protokół z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 30/XI 1932 po odczytaniu przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i podpisano — zatwierdzając równocześnie uskuteczniony w protokole dopisek w słowach „żądając naprowadzenia faktów“ uskuteczniony niebieskim atramentem przez sekretarza Rady.

Przewodniczący uznaje komplet w myśl § 39 ustawy gm. z dnia 13/III 1889 Nr. 24 dz. u. kr. za dostateczny do podjęcia uchwał i otwiera posiedzenie jawne.

Przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym:

I. Starostwo rzeszowskie L.: B. A. 27/24/32/9 w sprawie przedłożenia oświadczenia Gminy po myśli postanowień § 6 Rozp. Min. z dnia 18/IX 1912 Dz. pp. austr. Nr. 191 co do przedłużenia licencji kinematograficznej dla Tow. szkoły ludowej po koniec roku 1934.

Rada król. woln. miasta Rzeszowa uchwaliła oświadczyć się w myśl postanowień § 6 Rozp. Min. z dnia 18/IX 1912 dz. pp. austr. Nr. 191 za przedłużeniem licencji kinematograficznej Tow. szkoły ludowej w Rzeszowie po koniec r. 1934.

II. Starostwo rzeszowskie L.: B.A. 27/25/32/9 w sprawie przedłożenia oświadczenia Gminy co do przedłużenia licencji kinomatograficznej dla Tow. „Muzeum przemysłowe“ na dalsze 2 lata t. j. po koniec r. 1934.

Rada miasta Rzeszowa uchwaliła oświadczyć się po myśli postanowień § 6 Rozp. Min. z dnia 18/IX 1912 Dz. pp. austr. Nr. 191 za przedłużeniem licencji kinemat. dla Tow. „Muzeum przemysłowego“ na dalsze 2 lata tj. po koniec r. 1934.

III. Załatwiono sprawę wypłaty zaopatrzenia sierocego Polańskiej Wacławie na dalszy rok budżetowy 1933/34.

IV. Rada miasta Rzeszowa na zasadzie § 26 ustawy gminnej z dnia 13/III 1889 Nr. 24 dz. u. kr. uchwaliła odpisać z ksiąg kontowych niektóre należności Gminy z powodu stwierdzonego ubóstwa dłużnika i niemożności ich ściągnięcia.

V. Magdalena z Drzałów Dobrowolska w sprawie uregulowania stanu katastralnego zgodnie ze stanem hipotecznym i faktycznym.

Wobec przeprowadzonych dochodzeń urzędowych stwierdzających że zaintabulowanie Gminy Ruska-wieś za właściciela prc. gr. 163/4 zostało mylnie uskutecznione i jest prawnie nieuzasadnione i że parc. ta stanowi własność Magdaleny z Drzałów Dobrowolskiej — Rada miasta Rzeszowa imieniem Gminy miasta Rzeszowa jako prawonabywczyni Gminy Ruskawieś uchwala zeznać deklarację, zezwalającą, aby parcela gruntowa lkat. 163/4 o powierzchni wydzieloną została ze składu realności lwh. 241 ks. gr. gm. Ruska - wieś i aby dla niej nowe ciało hipoteczne utworzono i prawo własności tegoż zaintabulowano dla Magdaleny Dobrowolskiej względnie, aby parcelę tą dopisano do składu realności lwh. 338 tej księgi, Magdaleny Dobrowolskiej własnej.

VI. Ustanowienie zastępców prawnych.

Rada miasta Rzeszowa na zasadzie § 26 lit. k. ustawy gminnej z dnia 13/III 1889 Nr. 24 dz. u. kr. uchwala wdrożyć sprawę sądową przeciw wszystkim z ukończonem najmem i zalegającym z czynszem według wykazu kwitu: w realnościach miejskich jak „starym browarze“, w domu przy ul. Stanisława Augusta, w starej rzeźni i ustaliła zastępców prawnych do sporów.

Na tem obrady ukończono.

Młodzież bez pracy.

Fatalne skutki braku opieki nad bezrobotną młodzieżą.

W trosce o zaradzenie największej bolączce społecznej życia państwowego, jakiem jest dziś bezrobocie, zarówno rząd, jak instytucje i organizacje społeczne zwróciły dotychczas uwagę wyłącznie prawie na bezrobocie dorosłych robotników. Zupełnie zrozumiałem jest, że w obliczu dwóch poważnych zagadnień społecznych: bezrobocia osób, mających rodziny na utrzymaniu i bezrobocia młodzieży, starano się przedewszystkiem zaradzić groźniejszej klęsce.

Toteż w planie akcji rządu, podjętej na jesieni 1931 r., nietylko nie wzięto pod uwagę kwestji dostarczania pracy młodzieży, ale wysunięto jako postulat usuwanie nadmiernej liczby młodzieży z zakładów pracy i zastępowania ich dorosłymi żywicielami rodzin.

W tym samym kierunku szła i pomoc społeczna. Poza szeroko zakrojoną akcją dożywiania dzieci w wieku szkolnym, instytucje społeczne zajmowały się w pierwszym rzędzie tylko dorosłymi, wyróżniając z pośród nich obarczonych rodziną, a na dalszy plan, lub zupełnie bez pomocy pozostawiając samotnych. Brak dostatecznych środków na prowadzenie akcji tłumaczy taką selekcję.

Dziś jednak, po tak długim okresie bezrobocia, kiedy w dalszym ciągu niema widoków na zmianę sytuacji gospodarczej, czas już wysunąć wśród zagadnień aktualnej polityki

Z „REDUTY“.

HAU — HAU

(Komedja w 4-ch aktach Hodgesa i Parcyvala).

Komedja o tym dziwacznym nieco tytule, ma treść detektywiczną, jakby zaczerpniętą z romansu kryminalnego. Tło jej jest następujące: Pewne towarzystwo kopalni djamentów w Afryce wysyła z czarnego lądu do Londynu z djamentem olbrzymiej wartości swego urzędnika Ernesta. Ze względu na niebezpieczeństwo transportu, dla zmylenia czujności band opryszków, wysyła równocześnie towarzystwo imitację pod ochroną silnej eskorty, gdy tymczasem Ernest jako niepozorny pasażer, bez żadnych specjalnych przygotowań, czy ubezpieczeń, schowawszy poprostu djament do kieszeni swej kamizelki, jakby jakąś zapalniczkę do papierosów, zdąża samotnie do Anglji i szczęśliwie ląduje na ziemi rodzinnej. Jest tuż u celu i ma się niezadługo zgłosić w biurach towarzystwa w Londynie. Ale człowiek jest tylko człowiekiem a serce ma też swe prawa.

Po drodze tuż przed Londynem mieszka wuj Ernesta Bulliwant, zamożny obywatel który go wychował i dopomagał mu w życiu. U wuja (zresztą mniejsza o stopień pokrewieństwa) wychowuje się również jego wnuczka Wirginja, którą Ernest kocha i pragnie ujrzeć po długiej rozłące. Wysiada więc po drodze i wstępuje na parę godzin by przenocować wczesnym rankiem zgłosić się w Londynie. Ten krótki przeciąg kilku godzin staje się dla niego fatalnym, gdyż zostaje tu napadnięty, uderzeniem ogłuszony i następnie obrabowany. W jaki sposób sprawca zostanie odszukany i ujęty jest przedmiotem akcji sztuki.

Najciekawszą jest rzeczą iż rola detektywa przypadła w tej sztuce osobie, która na pierwszy rzut oka ma do tego może najmniej kwalifikacji t. j. wujowi Ernesta, Bullivantowi. Jest to już zgrzybiały starzec, do tego stetryczały, zamęczający służbę swemi kaprysami, ciągle gderający i utyskiwający na cały świat, i w tem jednem wykazuje stosunkowo więcej energji i — swobody w doborze soczystych określeń. W dodatku jego zanik pamięci jest daleko posunięty. W istocie rzeczy jest to osoba centralna całej akcji i przez cztery akty ją prowadzi i wypełnia.

Bulliwant nie myśli bynajmniej o śledztwie. Znajduje porzuconą na ziemi kamelję i stwierdza iż została zerwaną z jego wazonika. To wystarcza by cała służba została puszczona w ruch. Wśród tej indagnacji wpada na ślad zbrodniarza. Ta praca jego ducha, te genjalne przebłyski intuicji na tle jego codziennego życia, pełnego starczych nawyczek, stanowią oryginalny kontrast.

Interesujący ten reportaż znalazł dobrych odtwórców w zespole Reduty. Rolę Bulliwanta odegrał p. prof. Przyboś. Cieszymy się witając go na scenie Reduty po dość znacznej przerwie. Znakomita jego gra przyczyniła się w znacznej części do powodzenia sztuki i jej poziomu. Zresztą o grze całego zespołu moglibyśmy się wyrazić tylko z uznaniem. W rolach pań były tylko dwie role t. j. Wirginji i Zuzi, obie zagrane były ze znacznem opanowaniem i swobodą przez pp. Sikorską (Wirginja) i Knotównę (Zuzia). Obie panie stanowiły doskonałe typy zgodne z założeniami sztuki. Rolę Ernesta odegrał pierwszorzędnie p. Skoczycki, podobnie jak i jego kompartner p. Siciński rolę Jarois. Pan Szugt jak zwykle w roli charakterystycznej Ruddocka. Role p. Szugta są zawsze bardzo starannie przemyślane, toteż poziom ich jest jak na amatora wysoki. Świetnym był p. Stary jako Davson, zaco zebrał oklaski, i pan Piszek jako Keble. P. insp. Mikiewicz rolę Wolfego oddał wprost klasycznie, również dzielnie wywiązał się ze swej roli p. Malinowski. Pojawienie się na scenie p. dyr. Ruczki w epizodycznej roli Dr Maclarena powitała publiczność oklaskami, dając tem samem wyraz swego uznania dla jego pracy w Reducie.

Gorzej nieco wypadła strona dekoracyjna. Zachwytów Wirginji w 3 akcie jakoś nikt z publiczności nie przyjął serjo, i wzbudziły one wesołość. Fatalne wrażenie wywarło znaczne opóźnienie się początku przedstawienia. Zato publiczność dopisała nadzwyczajnie, wszystkie miejsca były wysprzedane, co się dzisiaj rzadko słyszy. Spodziewamy się że i na następnem przedstawieniu (gdyż zapewne Reduta powtórzy tę sztukę) będzie również tak samo.

społecznej państwa i społeczeństwa, kwestję zaopiekowania się bezrobotną młodzieżą.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak wielki wpływ ujemny na młodzież wywiera brak pracy. Pod względem materjalnym brak pracy często jest równoznacznym z brakiem środków do utrzymania i to nietylko wtedy, gdy młodociany nie ma rodziny, lub rodzice jego są też bezrobotni, ale i w tym wypadku nawet, gdy rodzice pracują; przy ogromnej bowiem obniżce zarobków robotniczych, utrzymanie dorastających dzieci jest zbyt wielkim ciężarem, który nawet i w dawnych normalnych czasach nadmiernie obciążał budżet rodzin robotniczych.

Z drugiej strony zaś, brak pracy wpływa destukcyjnie na kształtowanie się charakteru chłopca lub dziewczyny i to w okresie najważniejszym ich życia. Poczucie bezużyteczności w życiu, tem gorsze, że najczęściej połączone z nieznośnemi stosunkami rodzinnemi, wywołanemi nędzą, a dalej rozleniwienie, zwłaszcza u tych z pośród młodzieży, którzy jeszcze pracować wogóle nie rozpoczęli, spaczenie charakterów, a nieraz ostateczna demoralizacja — oto moralne rezultaty braku pracy i wszelkiej opieki nad młodzieżą bezrobotną.

Mimo, że odrębne warunki życia wewnętrznego w każdem państwie zmuszają do szukania własnych dróg i rozwiązań zagadnień społecznych, dużem ułatwieniem jednak jest znajomość sposobów, stosowanych już na innych terenach.

Najpoważniej losem młodzieży bezrobotnej zajęły się Niemcy, które kolejno próbowały już stosować różne formy opieki nad młodzieżą.

Rozpoczęto akcję od tworzenia kursów wyszkolenia zawodowego tych z pośród młodzieży, którzy jeszcze wykształcenia specjalnego nie nabyli. Równolegle tworzono kursy przeszkolenia fachowego dla tych, którzy już zawodowo pracowali, celem zwiększenia indywidualnych możności bezrobotnego znalezienia pracy, dostosowania się do zapotrzebowania zwężonego rynku pracy. Specjalną uwagę zwrócono na przeszkolenie młodzieży dla pracy w rolnictwie, skierowania na wieś rzesz pracowników miejskich, którzy mogliby zastąpić sezonowy napływowy element obcy.

Zarówno jedne, jak i drugie rodzaje kursów były organizowane i finansowane przedewszystkiem przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy i ubezpieczenia bezrobotnych, a obok tego przez związki zawodowe, subwencjonowane w tym celu przez państwo i inne instytucje i organizacje społeczne.

Obok tych form opieki podjęto następnie organizowanie przymusowej pracy, do tworzenia której pociągnięto przedewszystkiem gminy. Z funduszów przeznaczonych na opiekę społeczną, gminy objęły akcją zapomogową młodzież, przy stosowaniu zasady odpłatności zasiłków w formie pracy.

Wreszcie na pierwsze miejsce w walce z bezrobociem młodzieży wysuwa się obecnie idea dobrowolnej służby pracy (Freiwilliger Arbeitsdienst).

Młodzież, zebrana w ochotniczych obozach pracy, organizowanych w przemyśle i na roli, obok pracy, zajmuje się równocześnie nauką i sportami. Uczestnicy obozów otrzymują utrzymanie i zasiłek w gotówce. Akcja, subwencjonowana przez rząd, organizowana jest przez różne instytucje i organizacje społeczne oraz przedsiębiorstwa prywatne.

Obok tych poczynań o charakterze ogólnopaństwowym, szeroko rozbudowana jest akcja kulturalno-oświatowa i sportowa, prowadzona przez związki zawodowe i najrozmaitszego typu organizacje społeczne. Sieć świetlic, połączonych z dożywianiem, organizacja sportów, obozów, wycieczek, stara się wypełnić czas młodzieży bezrobotnej, nie dopuścić do jej próżnowania i pozostawienia na łasce ulicy.

W zestawieniu z tą akcją dość ubogo wygląda bilans naszej pracy w tym zakresie. Chociaż bowiem cyfrowe nasilenie bezrobocia u nas zarówno ogólnego, jak i wśród młodzieży jest znacznie mniejsze, niż w Niemczech, niemniej przeto, klęska społeczna obniżenia poziomu moralnego i wyniszczenia fizycznego młodzieży, choć da się odczuć dotkliwiej zapewne dopiero po pewnym czasie, domaga się koniecznie już dziś zainteresowania się nią czynników zarówno państwowych, samorządowych jak i społecznych. Jaknajszybsze przystąpienie bo tej akcji zdecyduje o zmniejszeniu rezultatów tej klęski.

Trudno wyliczać tu różnorodne formy organizacyjne, w jakich opieka nad młodzieżą bezrobotną mogłaby być zastosowana w Polsce.

Rozszerzenie bardzo słabo jeszcze rozwiniętej akcji świetlicowej, obejmującej dotychczas przeważnie dzieci ze szkół powszechnych, wykorzystanie nowej ustawy o organizacji szkolnictwa, przewidującej obowiązek dokształcania całej młodzieży, zarówno pracującej jak i bezrobotnej, połączenie obu tych form opieki z akcją dożywiania — oto najprostsze próby zaopiekowania się młodzieżą bezrobotną, jaką państwo i społeczeństwo podjąćby mogło.

A obok tego, w niewielkim choćby zakresie, na małych odcinkach gospodarczych zorganizowana praca młodzieży.

Zresztą ta, jak i każda inna akcja społeczna, byleby raz podjęta, z pewnością znajdzie z czasem najlepsze i najprostsze formy rozwiązania.

Jak rolnik polski może wyjść z kryzysu?

Rolnik musi stworzyć dla siebie nowe źródła dochodu.

Myśl rolnika polskiego, zarówno mniejszego jak i większego, nieustannie zaprzątnięta jest troską o zwiększenie swych dochodów, co jest rzeczą konieczną wobec niskich cen zboża, trzody, bydła.

Wprawdzie przewidziany jest wzrost cen zboża na wiosnę, ale te wyższe ceny mogą przyjść wtedy, gdy już rolnik nie będzie miał zboża do sprzedania.

Po miastach obserwujemy już obecnie wzrost ceny cielęciny. Ale ta podwyżka ceny nieprędko zapewne dojdzie do rolnika poprzez łańcuch pośredników. Zresztą wiadomo, że wielu gospodarzy wyniszczyło się z bydła, a więc i cielat nie będą mieli na sprzedaż.

Rolnik polski myśleć winien nietylko o najbliższej zimie i wiośnie.

Rolnik polski musi pogodzić się z tem, że ceny zboża będą naogół niskie, że o zbyt trzody chlewnej coraz trudniej, bo nawet rynek angielski robi się coraz ciaśniejszy. Trzeba więc myśleć nietylko o zbożu, o ziemniakach i o trzodzie, ale trzeba dobrze rozejrzeć się dokoła, czy nie dałoby się stworzyć dla rolnika nowych źródeł dochodu, albo — odnowić źródła dawne, dziś zaniedbane.

Weźmy choćby hodowlę owiec. Przed kilkudziesięciu laty Polska, po Saksonji, była krajem najbogatszym w owce. Dziś Polska sprowadza wełny owczej za 124 miljonów Zł rocznie. Suma ta może pozostać w kieszeni rolnika polskiego, jeśli hodować będziemy owce poprawne, nie zwyczajne „świnarki", dające wełnę grubą i ordynarną. Jakie owce hodować, gdzie dostać materjał rozpłodowy — rasowe tryki i maciorki, wskażą organizacje rolnicze.

Suma 124 miljony złotych jest to poważna pozycja, warto dołożyć starań, bo pozostała ona w kieszeni rolnika polskiego, zamiast iść do Australji, jak to jest dzisiaj.

Dodajmy, że wojsko wprowadza również baraninę jako żywność dla żołnierzy, a więc i o zbyt mięsa baraniego nie będzie trudno.

Weźmy inną pozycję.

Polska sprowadza rocznie za 64 miljony ryb z Rosji, Węgier i innych krajów. A przecież Polska jest krajem bogatym w rzeki, jeziora, stawy. Gospodarka na t. zw. wodach dzikich (rzekach, jeziorach) jest dzisiaj trudna, bo nie mamy jeszcze jednostajnej nstawy ryba[illegible] a całej Polski.

Ale mamy w Polsce mnóstwo podmokłych nieużytków — nito łąki, ni pastwiska. Kosztem bardzo niewielkim, bo tylko kosztem pracy własnej drobni rolnicy mogą je zamienić w płytkie stawy rybne, i napuścić do nich karpi i linów (szczupaki same się znajdą), podkarmić je nieco ziarnem łubinu, który rośnie na najgorszych nawet piaskach, i mieć z tego piękny dochód.

Niechże i te 64 miljony złotych, które płacimy dziś za ryby, sprowadzane z obcych krajów, zostaną w kieszeni rolnika polskiego.

Ale, idźmy dalej.

Płacimy dziesiątki miljonów złotych za jedwabie, sprowadzane z zagranicy. A przecież w Polsce doskonale rosną drzewa morwowe, których liście stanowią pożywienie dla czerwia jedwabniczego. Niewiele to kosztuje sprowadzić z Milanówka (pod Warszawą) nasion drzewa morwowego, nasiać je na wiosnę w jakimś zacisznym kącie. Za lat parę będzie szkółka, a za kilka będzie można obsadzić drzewami morwowemi drogi i różne nieużytki. Hodowla jedwabników — to sztuka niezbyt trudna, wymaga staranności tylko i niewielkiego nakładu. Najdrobniejszy nawet rolnik na strychu własnej chałupy prowadzić ją może. Nie obejrzy się nawet, jak paręset złotych do kieszeni mu wpłynie.

Jeszcze na jedną gałąź hodowli wskazać należy.

Polska płaci rok rocznie około 60 miljonów złotych za sprowadzone z zagranicy futra. A przecież, nawet chałupnik, nietylko w gospodzie hodować może króliki, z których skórek wyrabiane są różne wymyślne futerka dla elegantek miejskich. Wełna królików rasy „angora" ceniona jest zagranicą niemal na wagę złota. Jest to jedyny bodaj produkt, który nawet w dzisiejszych czasach kryzysowych nic nie stracił ani na cenie, ani na popycie.

Umiejętna hodowla królików może otworzyć dla rolnika polskiego nowe poważne źródła dochodu.

Z innych zwierząt futerkowych, dla drobnego rolnika zupełnie dostępne i odpowiednie są: piżmowce i norki, prawdopodobnie również i bobry kanadyjskie, a nawet skunksy czyli śmierdziele. Hodowla lisów srebrnych jest odpowiedniejsza dla większej własności

ziemskiej, wymaga bowiem większego kapitału i umiejętności.

Wyliczyliśmy tu przykładowo parę źródeł dochodu, których stworzenie wymaga wielkich nakładów, a głównie — staranności i pracy.

Jedno jest dla nas pewne.

Jeśli rolnik polski chce wyjść z obecnego trudnego położenia, nie może zadowolnić się prowadzeniem gospodarki sposobami dotychczasowemi. Nie może liczyć na żadne cuda, ani oczekiwać znacznego i trwałego wzrostu cen zboża, okopowych, trzody chlewnej, bydła.

Rolnik polski musi szukać nowych źródeł dochodu, zastosowywać swoją pracę, umiejętność i staranność tam, gdzie najłatwiej i najpewniej może ona dać dochód.

Na te właśnie nowe źródła dochodu dla rolnika polskiego musimy zwrócić jaknajbaczniejszą uwagę.

Antoni Sądek.

KRONIKA

Wręczenie orderu „Polonja Restituta" bisk. Nowakowi. Wojewoda lwowski Dr Rożniecki bawił w Przemyślu, gdzie wręczył ks. biskupowi przemyskiemu Nowakowi krzyż komandorski z gwiazdą orderu „Polonia Restituta".

Opłatek w Sokole odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m.

W sprawie imprez „Reduty" w Sokole otrzymujemy długie uwagi, które dadzą się streścić w następujących szczegółach:

Należałoby początek przedstawień przenieść na godzinę wcześniejszą i zacząć je o wyznaczonej godzinie. Długie zwłoki, siedzenie na twardych krzesłach, brak orkiestry w długotrwałych antraktach, nie przewietrzanie sali, mnóstwo dymu tytoniowego, brak w holu popielniczek z wodą, przy braku należytej wentylacji, brak bileterów, wskazujących miejsca, zajmowanie miejsc nawet pierwszorzędnych przez różne osobniki, wysiadywanie niektórych widzów na oknach — oto przykre braki, które utrudniają przesiadywanie na widowni przez kilka godzin i obniżają przyjemność, jaką dają doskonałe przedstawienia Reduty. Wszystko to jest do usunięcia, należałoby też regulować temperaturę sali, która przy końcu długiego wieczoru staje się nieznośnie gorącą.

Towarzystwo „Dante Alighieri". W Rzeszowie zawiązuje się Kółko „Dante Alighieri" mające na celu pielęgnowanie kultury włoskiej oraz pracujące w kierunku zbliżenia polsko-włoskiego. Kółko rzeszowskie byłoby filją międzynarodowego Tow. „Dante Alighieri" którego centrala znajduje się w Rzymie. W Polsce dotychczas są filje w Warszawie, Krakowie i Katowicach. W bieżącym miesiącu w terminie, który zostanie podany odbędzie się pierwsze Walne Zgromadzenie konstytuujące na które są proszone osoby chcące należeć do Towarzystwa i interesujące się jego kierunkiem.

Ohydna profanacja komunistów. W Boguchwale stoją dwie dość duże figury Chrystusa. U figur tych komuniści miejscowi szerzący jak widać propagandę bezbożnictwa poutrącali głowy. Ohydna profanacja wywołała wśród ludności miejscowej ogromne oburzenie.

Ukaranie za kradzież węgla. Za kradzież węgla na kolei została skazana Antonina Wrażeń na pół roku i Marja Wolska na 8 miesięcy więzienia.

Kradzież. Dnia 29 grudnia wieczorem nieznani sprawcy wdarli się przez wyważenie drzwi do mieszkania Jana Żuławy przy ulicy Towarnickiego i zabrali ze szafy futro, 3 złote zegarki, 2 srebrne, 65 dolarów i 30 zł oraz biżuterję. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 1800 zł. Dochodzenia w toku.

Napad rabunkowy. Dnia 30 grudnia o godz. 19 dokonano napadu rabunkowego na Józefa Grzebyka z Hermanowej bawiącego chwilowo w domu Wojciecha Soleckiego w Straszydlu pow. Rzeszów. Sprawców było trzech. Jeden z nich ze sztyletem w ręku zażądał od Grzebyka wydania pieniędzy, a gdy ten odmówił, drugi sprawca przytrzymał poszkodowanego i w tym czasie pierwszy zrabował mu z tylnej kieszeni spodni książeczkę wojskową i banknot 20 złotowy. Trzeci sprawca stał na czatach. Sprawcami rabunku są Stanisław Kopiec lat 20, Henryk Podgórski lat 23 i Ignacy Szczęch lat 19, wszyscy ze Straszydla. Kopiec i Szczęch zostali ujęci a Podgórski zdołał zbiedz i ukrywa się.

Zemsta zdradzonej miłości. Franciszka Djablikówna (nomen omen) służąca u Andrzeja Warzyboka w Lubeni, miała narzeczonego Wojciecha Wiśniowskiego. Ale wiadomo mężczyźni są zmienni, a ów Wojciech także takim się okazał. Porzucił swą bogdankę a nawiązał stosunek z Apolonją Garlak, z którą zkolei się zaręczył. Opuszczona Djablikówna nie mogła przenieść zawodu i postanowiła się zemścić na swej rywalce. Dnia 18 grudnia w nocy udała się pod dom Garlakówny i przez okno zobaczyła Wiśniowskiego, który właśnie tam bawił. Gdy światło w izbie Garlakówny zgasło, Djablikówna dręczona zazdrością podpaliła zapałką słomiany dach domu, wskutek czego powstał pożar i zniszczył dom, stajnię w której spłonęły dwie krowy, chlew, zboże i inne artykuły gospodarcze. Podczas dochodzeń okazało się że Garlakówna tego dnia nie paliła pod kuchnią ani nie wychodziła ze światłem. Andrzej Warzybok chlebodawca podejrzanej podał że dnia krytycznego Djablikówna wyszła z domu i wróciła dopiero o godz. 3·30 nad ranem. Zapytana gdzie była, twierdziła że u ojca swego po bieliznę. Ojciec Djablikówny zaprzeczył temu. Nie mogąc wykazać swego alibi Djablikówna przyznała się do winy, której z początku się wypierała. Jak zeznała dopuściła się czynu ponieważ Garlakówna zwabiała do siebie jej narzeczonego i lżyła ją obelżywemi słowami. Djablikówna została aresztowana i oddana do dyspozycji prokuratorze.

OGŁOSZENIA

WALNE ZEBRANIE.

Dnia 22 stycznia 1933 r. odbędzie się Walne Zebranie Koła Miejscowego nauczycieli szkół pow. L. O. P. P. Nr. 491 o godz. 10-tej (w razie braku kompletu o godzinie 10.30 w lokalu Ogniska Z. N. P. w Rzeszowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) zagajenie
2) odczytanie protokołu
3) sprawozdanie Zarządu i uchwalenie absolutorjum
4) wybór nowego Zarządu i delegata do K. P. L. O. P. P.
5) uchwalenie programu prac i budżetu na rok 1933

Za Zarząd:

Sekretarz: *Pecka Emil* Skarbnik: *Szeliga Tadeusz* Prezes: *Rożkiewicz Wilhelm*

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45